Rok VI. Grudzień 1931. № 12.




Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

## TREŚĆ ZESZYTU



## OFIARY ZŁOŻYLI:

Na Misje franciszkańskie: Kraków Stow. Misyjne SS. III Zak. przy Bazylice franc. 20 zł.; Głowacka 1; Gronkiewicz 5; Zemlah 2; Za zbiórki 34; Siedlce Wiedeńska z podz. św. Antoniemu. Kraków Połotyńska 5; Bartusiowa 5; Kocur 10; z Akademji Misyjnej 71·18; Głowacka 1; X J. 5; Sosnowiec: Mróz 90 zł.

NA BEATYFIKACJĘ Czcig. O. Rafała Chylińskiego Czeszowo: Furmaniak 5 z podz. za uleczenie matki. Grodno: Dworaczyk 5 z podz. N. N. 2 zł. z prośbą o nawróc. Jana. Jasło: Knebel 10. Kraków: W. M. 5 z podz. za otrzymane łaski. Radomsko: N. N. 2 zł. z prośbą o nawrócenie Stefana i Tadeusza. Koźmin: Błaszczykówna prosi o zdrowie dla ciężko chorej osoby na umysł. Nawrocka 2 zł. z podziękowaniem: Wojciechowo: Chlebowski 5; Kruszyna: Król 5 zł. z podziękowaniem.

DALSZE SKŁADKI NA DYWAN św. Antoniego w Padwie: Tercjarze w Zawierciu, Siostry 71 zł., bracia 22 zł., X. Fr. Ziętara 7 zł., Tercjarze w Łaskarzewie 30 zł. Tercjarze w Kuczborku 25 zł., Tercjarze w Końskiejwoli 30 zł., Klasztor OO. Reformatów w Krakowie 150 zł., Mikołaj Nalewajko z Sołotwiny 55 zł., Tercjarze w Wieczyni Kościelnej 25 zł. 60 gr., Tercjarze w Mełgwi 19 zł., Tercjarze w Brusach 30 zł., OO. Franciszkanie w Jaśle 15 zł., Celina Wize z Rososzycy 10 zł., Trzeci Zakon przy kośc. św. Jakuba w Wilnie 150 zł., Tercjarze w Alwernji 25 zł. 30 gr., Brody Krupickie 15 zł. Tercjarze w Łaszczowie 15 zł., Tercjarze we Włostowie 15 zł. 30 gr., Tercjarze w Zgierzu 30 zł., Tercjarze w Bogdanowie 20 zł., Tercjarze w Augustowie 50 zł., Tercjarze w Sońsku 15 zł., Tercjarze w Osieku 10 zł., Tercjarze w Sławnie 15 zł., Tercjarze w Chmielniku 15 zł., X. A. Wadowski w Szczebrzeszynie 84 zł., OO. Kapucyni w Warszawie 484 zł. 44 gr., Tercjarze w Błogiem 30 zł., O. Fidelis Kędzierski w Sokalu 80 zł., III Zakon w Ząbkowicach 30 zł.

**Wszystkim P. T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.**

Rok VI. Grudzień 1931 r. Nr. 12

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.

# Patronka miesięczna:

**Najświętsza Marja Panna Niepokalanie Poczęta**

(8 grudnia)

## Ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji.

Wiara w Niepokalane Poczęcie N. P. M. sięga samych początków Kościoła katolickiego.

Dowodem tego nieprzerwany szereg świadectw Ojców i Doktorów świętych, orzeczenia niektórych soborów, liczne bractwa i stowarzyrzenia, wreszcie święto Niepokalanego Poczęcia już w V wieku na Wschodzie istniejące, od roku 1263 w zakonach Franciszkańskich a od roku 1482 w całym Kościele katolickim uroczyście obchodzone.

W ciągu szeregu wieków najgorliwszymi obrońcami i apostołami tego wspaniałego przywileju Matki Najświętszej byli synowie św. Franciszka z Assyżu, a gdy przyszło wreszcie do ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, dokonał tego aktu Tercjarz zakonu Serafickiego, nieśmiertelnej pamięci Papież Pius IX dnia 8-go grudnia 1854 r.

Tę wiekopomną chwilę, przez cały świat katolicki gorąco upragnioną, opisuje szczegółowo ś. p. ks. biskup Józef Sebastjan Pelczar w swem dziele: Pius IX i jego Pontyfikat temi słowy:

— „Po kilku dniach dżdżystych wstało słońce wesołe i jasne, dzieląc snadź radość mieszkańców tej ziemi. Już od wczesnego ranka tłumy Rzymian i cudzoziemców, spieszyły do bazyliki św. Piotra, bogato przy-

strojonej. O godzinie 8-mej kardynałowie, arcybiskupi i biskupi, w szatach pontyfikalnych, zebrali się w kaplicy Sykstyńskiej, a kiedy wszedł Ojciec św., rozpoczęła się procesja. Na przodzie szli: kaznodzieja i spowiednik dworu papieskiego, prokuratorowie zakonów, dworzanie papiescy różnych stopni, adwokaci konsystorjalni, śpiewacy i audytorowie Roty. Jeden z audytorów, otoczony siedmiu prałatami, niósł krzyż papieski. Za krzyżem postępowali: subdjakon łaciński i subdjakon grecki, penitencjarze św. Piotra, biskupi, arcybiskupi i kardynałowie. Na końcu szedł Ojciec święty pod baldachimem, w złotej kapie i w tyarze, błyszczącej od drogich kamieni. Asystował Ojcu św. wice-kamerling Kościoła św. z trzema kardynałami. Dziekan Roty, audytor Kamery ap. i protonotarjusze apostolscy zamykający pochód. Na wszystkich twarzach rozlana była błoga radość a uroczysty śpiew litanji do Wszystkich Świętych rozlegał się po wspaniałych krużgankach.

Wstąpiwszy w progi bazyliki, pomodlił się Papież przed Najśw. Sakramentem, przeszedł obok statuy św. Piotra i usiadł na tronie umieszczonym po stronie Epistoły, który otoczyło dwunastu najstarszych arcybiskupów, między którymi był także arcybiskup Gnieźnieński i Poznański ks. Leon Przyłuski, Prymas Polski.

Po ukończeniu Tercji ubrał się Ojciec św. do Mszy św. pontyfikalnej. Gdy odśpiewano Ewangelję, tak po łacinie, jak i po grecku, kardynał Macchi, dziekan św. Kolegjum, mając obok siebie najstarszego arcybiskupa i biskupa obrządku łacińskiego, jakoteż arcybiskupa obrządku greckiego i arcybiskupa obrządku ormiańskiego zbliżył się do stóp tronu i przemówił po łacinie w te słowa:

„Od dawna już Kościół katolicki pragnie gorąco i zgodnymi prosi głosami, aby Wasza Świątobliwość ku pomnożeniu chwały i czci Najświętszej Bogarodzicy

Marji Panny, najwyższem i nieomylnem zdaniem Niepokalane Poczęcie tejże Dziewicy określił. Otóż my błagamy pokornie i usilnie w imieniu św. Kolegjum kardynałów, biskupów świata katolickiego i wszystkich wiernych, aby w tę uroczystość Poczęcia Najśw. Panny spełnione zostały życzenia wszystkich. Zaczem racz, Ojcze święty, pośród tej świętej ofiary, w tym kościele poświęconym Książęciu Apostołów i w obec dostojnego senatu kościelnego biskupów i wiernych, podnieść głos apostolski i ogłosić dekret dogmatyczny o Poczęciu N. Panny Bogarodzicy, — dekret, który sprawi radość w niebie a najwyższe uniesienie na ziemi".

Na to odpowiedział Ojciec święty, że chętnie skłania się do próśb św. Kolegjum biskupów i wiernych, że jednak trzeba przedewszysttkiem wezwać pomocy Ducha św.; poczem zaintonował „Veni Creator", a lud wszystek połączył swe głosy z chórem śpiewaków.

Gdy śpiew hymnu ucichnął, Ojciec święty, siedząc na tronie w tjarze na głowie, odczytał dekret dogmatyczny, zawierający te słowa:

„*Dla uwielbienia Świętej i Nierozdzielnej Trójcy, dla chwały i ozdoby Panny Bogarodzicy, dla podniesienia wiary katolickiej, dla pomnożenia religji chrześcijańskiej, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, oraz powagą Naszą oświadczamy, stanowimy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najśw. Panna Marja w pierwszej chwili swego Poczęcia szczególną wszechmocnego Boga łaską i przywilejem, przez wzgląd na zasługi Chrystusa Jezusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, od wszelkiej zmazy pierworodnej winy była uchowana wolną, jest od Boga objawioną, a przeto od wszystkich wiernych ma być mocno i statecznie wierzoną.*

*I dlatego, jeśliby którzy inaczej, niż przez Nas orzeczonem jest, co niech Bóg odwróci, poważyli się*

*w sercu rozumieć, ci niech znają i odtąd wiedzą, że własnym sądem są potępieni, że około wiary rozbicie ponieśli i od jedności Kościoła odpadli...“*

Kiedy Pius IX wymawiał te wiekopomne słowa, promień słoneczny, padający przez okno, okolił jego oblicze aureolą światła, iż zdał się podobnym do Mojżesza, ogłaszającego ludowi Boże wyroki. Jakiś święty dreszcz przeniknął obecnych i wywołał z piersi biskupów potężne „Amen”, a z piersi kilkudziesięciotysięcznej rzeszy natchniony okrzyk: *„Evviva Immacolata Vergine!”* (Niech żyje Niepokalana Dziewica!) Samego Ojca św. ogarnęło takie wzruszenie, że zalał się łzami radości a głos zamarł mu w piersi. Zapanował jednak nad sobą i dokończył czytania, poczem kardynał — dziekan imieniem całego Kościoła, złożył u stóp tronu papieskiego podziękę prosząc, aby bulla o tem dogmatycznem określeniu została ogłoszona. Tymczasem działa zamku św. Anioła i wszystkie dzwony Rzymu ogłosiły niebu i ziemi tę radosną nowinę.

Po Mszy św. papieskiej zaintonował Ojciec św. *Te Deum*, a poświęciwszy koronę, drogiemi kamieniami błyszczącą, którą kapituła św. Piotra ofiarowała Najświętszej Dziewicy, został zaniesiony na zwykłej sedia do kaplicy chórowej kanoników, by tam obraz Niepokalanego Poczęcia uroczyście ukoronować.

Następnie udał się do kaplicy della Pieta, gdzie złożył szaty pontyfikalne. Wtedy podeszło do Ojca św. dwóch zakonników: generał Braci Mniejszych Obserwantów i generał Braci Mniejszych Konwentualnych, jeden z liliją złotą w ręku drugi ze srebrną i klęknąwszy ofiarowali mu te lilje w dowód wdzięczności za nowy tytuł, nadany ich Niepokalanej Patronce.

Papież ze szczególną łaskawością przyjął te dary, poczem kazał wyryć treść dogmatu na marmurowej tablicy pamiątkowej i umieścić ją u stóp posągu św. Fran-

ciszka, aby zaznaczyć udział, jaki w sprawie ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. Marji Panny miały zakony franciszkańskie. [1])

Tegoż dnia wyszła bulla „Ineffabilis", ten wspaniały pomnik wiary katolickiej i pobożności Piusa IX. Oto jak w niej wylewa swe uczucia ten wielki czciciel Niepokalanej Dziewicy;

*„Napełnione są radością nasze usta a język nasz weselem. Składamy najpokorniejsze i najgorętsze dziękczynienie Chrystusowi Jezusowi naszemu Panu i będziemy je zawsze składać za to, że szczególnem sprzyjaniem nam, acz niegodnym, dozwolił ten zaszczyt, tę pochwałę i tę sławę Najświętszej Jego Matce przynieść i uznać. Z najpewniejszą nadzieją i z całem zaufaniem oczekujemy, że ta sama Najśw. Panna, która cała piękna i niepokalana, jadowitą głowę najstraszniejszego węża zgniotła i światu zbawienie przyniosła, — która jest sławą Proroków i Apostołów, zaszczytem Męczenników, radością i koroną wszystkich Świętych, najpewniejszą ucieczką i najwierniejszą pomocniczką wszystkich w niebezpieczeństwie będących, a całego świata potężną pośredniczką i pojednawczynią u jednorodzonego swego Syna — która jest najwspanialszą ozdobą i klejnotem Kościoła św. i najmocniejszą jego podporą, — która wszystkie kacerstwa ciągle niszczy, a wierne ludy i narody z największych udręczeń wszelkiego rodzaju ratuje, — która nas samych z tak wielu burzliwych niebezpieczeństw uwolniła: taż Najśw. Panna potężną opieką swoją sprawi, aby święta matka katolicki Kościół po oddaleniu wszelkich przeszkód i po zwyciężeniu wszystkich błędów, po wszystkich miejscach z każdym dniem coraz więcej się umacniał, kwitnął i panował od morza do morza i aż do końca ziemi — ażeby pokoju, wszelakiej swobody i wolności używał, — ażeby winni przebacze-*

[1]) Św. Franciszek za życia i po śm. C. I. r. 10.

*nie, chorzy uzdrowienie, bojaźliwi otuchę, smutni pociechę, zostający w niebezpieczeństwie pomoc otrzymali, aby wszyscy błądzący, po zniesieniu ciemności ich ducha, byli na drogę prawdy i sprawiedliwości zwróceni, niemniej, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz.*

*Niechże usłyszą te nasze słowa wszystkie nasze wielce umiłowane dzieci katolickiego Kościoła, ażeby z wielką gorliwością, pobożnością i miłością nie przestawały N. Marji Panny jako bez grzechu poczętej Bogarodzicielki czcić, wzywać i błagać, oraz do Tej najsłodszej Matki miłosierdzia i łaski we wszystkich niebezpieczeństwach, potrzebach, udręczeniach, wątpliwościach i obawach z całem zaufaniem się tulić."*

Możemy sobie wyobrazić, co się działo w sercach dzieci św. Franciszka Serafickiego, ile modlitw i łez dziękczynnych popłynęło do nieba z każdego ich klasztoru, gdy po sześciu przeszło wiekach starań i trudów. Marja najukochańsza ich Matka i Opiekunka, uznaną została jako wolna od zmazy i wszyscy katolicy mieli Ją odtąd za taką czcić i uważać.

Był to prawdziwy tryumf dla Braci Mniejszych i dla wszystkich trzech rodzin Patrjarchy z Assyżu!

Dziś, gdy nędza moralna i materjalna gnębi całe narody, gdy Kościół św. katolicki w tylu krajach jest prześladowany a wszystkie niejako moce szatańskie rozpętały się na zgubę dusz ludzkich — my, dzieci św. Franciszka, nie upadajmy na duchu, lecz z wiarą i ufnością zwracajmy się o ratunek do naszej Niepokalanej Matki. Ją błagajmy o pomoc w każdej potrzebie, Jej polecajmy szczególniej ostatnią godzinę naszego życia, powtarzając często akt strzelisty: „O Marjo, któraś przyszła na świat bez zmazy, uproś mi u Boga, bym opuścił (a) ten świat bez grzechu" — (100 dni odp.).

*Hajot.*

# Rozmyślanie na 8-my dzień grudnia

**Wszystko przez Marję i z Marją.**

Nietylko zapał, ale i radość wielka napełnia serce moje. Ujrzałam się na cudnej drodze — na drodze serafickiego mojego Ojca. Pragnę biec nią prędko, by dojść do celu, a tym celem oddanie się Bogu całkowite, umiłowanie Boga i uświęcenie duszy. Poza tem, czegóż mi potrzeba tu i w wieczności? Przecież wszystko przeminie, tylko Bóg i dusza trwać będą wiecznie! Ach Ojcze Święty, nie daj mi nigdy zapomnieć o tej cudownej prawdzie i nie puść mię gdybym się zwrócić jeszcze chciała ku rzeczom przemijającym! Tak, ja ufam, że św. O. Franciszek spełni moje pragnienie, uprosi mi u Boga moc do wytrwania na swojej własnej ścieżynie, do posuwania się na niej wyżej i wyżej!

Patrzę więc z rozkoszą ducha na postać mojego Najdroższego Ojca. Wszystko w nim przecudne, porywające! I zobaczyłam, jak On ani na chwilę w swojem życiu nie rozłączył się z Marją Niepokalaną. Z Nią rozpoczął nowe, również niepokalane życie, przy Jej sercu zawiązał swój zakon. Kościółek Pani Anielskiej był jakby kolebką jego duchownych dzieci, a Sama Pani i Matka Najczulsza kołysała je i karmiła łaską, aż wyrosły na dzielnych rycerzy, by walczyć o królestwo Jej najmilszego Syna. Do stóp Tej Pani poprowadził i świętą Klarę, gdy ją wybierał na współzałożycielkę nowego Zakonu. Ach niema i dla mnie innego środka do przebycia szczęśliwie drogi serafickiego Ojca, jak oddać się Marji. Czuję w sercu, jak mię mój Ojciec do tego nakłania i zachęca.

Więc, Matko Droga, w Twe czułe Serce
Składam mą duszę, wolę i życie,
Bo kiedy przyjdzie mi żyć w rozterce,
Gdy grozić będzie od fal rozbicie,
To Ty, jak Matka nie dasz mi zginąć,
Ale pomożesz na brzeg wypłynąć.

I.

Wstępując na drogę serafickiego Ojca, pomyślałam zaraz do jakiego celu ta droga mię prowadzi. Tym celem, jak już wiem dobrze, to

**Oddanie się Bogu całkowite.**

Czy mogę uczynić to sama, albo choćby za pośrednictwem Świętych? Nie, nie mogę. Ofiara, jaką chcę złożyć Bogu z siebie samej, musi przejść przez ręce Marji tak, jak ofiara samego Jezusa w świątyni Jerozolimskiej i na górze Kalwarji. Oddanie się Bogu całkowite nie dokonuje się w jednej chwili, ale jest dziełem całego życia i stopniowo dochodzi do szczytu doskonałości, aż nastąpi ścisłe zjednoczenie z Bogiem. Bez Marji nie wzniosę się do tego szczytu. Ona bowiem już od wieków była wybraną za narzędzie do spełniania tajemnicy mojego zjednoczenia z Bogiem. Rozumiał to dobrze św. O. Franciszek, więc też nie zwlekał z oddaniem się Tej Najdroższej Matce. A gdy się jej oddał, nie cofał swojej ofiary, nie przeszkadzał Jej w działaniu, aż uczyniła z niego drugiego Jezusa. Matka Boska tego tylko pragnie, abyśmy Jej pozwolili uczynić się podobnymi P. Jezusowi. Św. O. Franciszek o tyle więcej będzie mię miłował, o ile zobaczy, że daję się prowadzić Marji, że wszystko czynię z Nią i przez Nią, że się nie sprzeciwiam Jej woli, która jest wolą Samego P. Jezusa.

O mój Ojcze Święty! Chcę Ci sprawić tę radość. Cała na nowo oddaję się Marji i wołam do Niej:

Możesz mną odtąd rządzić, kierować,
Gdyż Twoją jestem, Matuchno Droga!
Możesz mnie pieścić, możesz strofować,
Jak lepiej będzie ku chwale Boga.

II.

Drugim celem wypływającym z pierwszego, jest

**Umiłowanie Boga nadewszystko!**

Moje życie całe, powoli powinno się zmieniać na jeden akt miłości, jak się zamieniło życie św. O. Fran-

ciszka. Nazywano go powszechnie serafinem, a to znaczy tyle, co miłością, bo Serafini w niebie zajęci są tylko miłością Boga i dusze ludzkie nią zapalają. Bez Marji jednak dusza moja pozostałaby bryłą lodu, jak pozostają dusze tych niewierzących, co wyrzekli się Matki Boga, a zarazem swojej Matki. Ale nie będzie tak z duszą moją, nie pozostanie ona lodem. Przy Sercu Matki, zwanej „Matką Pięknej Miłości" rozpłynie się i pod postacią lotnej miłości wzniesie się do Boga i z Jego odwieczną połączy się miłością. Ach to jest moim celem, mojem pragnieniem, moim ideałem! Matko, prowadź mię do tej miłości!

Nastrój dziś lutnię serca mojego,
Bym całe życie miłość śpiewała
I kiedyś z pieśnią do tronu Twego
Czysta jak anioł w niebo wzleciała!

III.

Trzecim celem, który będzie jakby słodką nagrodą, za wierne spełnienie pierwszego i drugiego

**To uświęcenie duszy.**

Nigdy nie słyszano, aby któryś ze Świętych dostąpił tego szczęścia bez szczególnej opieki i wstawiennictwa Marji. Wszystkie dusze Błogosławione szczycą się w niebie, że przy pomocy Królowej nieba i ziemi dostąpiły nietylko zbawienia, ale wzniosły się na najwyższe szczyty doskonałości. Mnie również nie chodzi o samo zbawienie, bo dużo w niebie będzie takich, co dopiero w chwili śmierci, cudem Bożej łaski, przedarli się za bramę szczęśliwej wieczności, choć życiem swojem zasłużyli na wieczność nieszczęśliwą. Mnie dobroć Boga i Marji Niepokalanej uprzedziła i powołała na taką cudną drogę. A po co? Ach ja rozumiem i tak mocno w duszy odczuwam, że nietylko po to, aby mnie zbawić, ale także, aby mnie przyozdobić szatą świętości, a tę szatę tkać i naszywać będą ręce mojej Najdroższej Matki. Każdy dzień życia, każdy czyn poszczegól-

ny, choćby najdrobniejszy zużyje Ona, Ta najlepsza Matka, jako materjał odpowiedni do wzbogacenia mej sukni. Chodzi tylko o to, abym ja sama nie chciała sporządzać sobie tego stroju,lecz wszystko podawała Matce do ręki, a Ona i najbardziej szarą nitkę przemieni na złotą, więc będę świętą, o napewno będę, jeżeli tylko jak dziecko dam się prowadzić Marji.

Ach wiedź mię, Matko, drogą miłości,
Mnie, Franciszkowe najmniejsze dziecię,
Jak Jego unieś na szczyt świętości,
Bo Ci oddałam duszę i życie! *G.*

## Pieśń wdzięczności dzieci seraf. Ojca

Niepokalana! Wszechwładna Pani
Cóż Ci Twe dzieci złożą dziś w dani
Za tyle łaski, tyle opieki,
Czy starczą na to i całe wieki,
By ci należną złożyć podziękę?
Wszak prawda, Matko,
Gdy wyciągamy ku Tobie rękę,
Żebrać pomocy i cudów łaski,
Ty nam ślesz zawsze promienne blaski.

Tyś naszą wspólną jest Przewodniczką
Przed Synem Swoim Orędowniczką.
Tyś niebiańskiego życia przykładem,
Ty sama wiedziesz nas swoim śladem.

Kiedy ku Tobie wznosimy oczy
Duch nasz do czynu rwie się ochoczy,
Bo Twoja świętość niepokalana,
Nie da nam spocząć, Matko Kochana!
Tobie podobni stać się pragniemy,
Twoją świętością odziać się chcemy.
Choćby iść trzeba przez trud i ciernie,
Pójdziemy, Matko, za Tobą wiernie,
A gdy dojdziemy na szczyt świętości,
Wtedy pieśń rzewną naszej wdzięczności
Wraz z Aniołami zanucim w niebie,
I kochać będziem na wieki Ciebie! *S.*

# „Św. Franciszek z Assyżu Czciciel Tajemnicy Ołtarza“

*Dokończenie.*

Nakazując braciom szerzenie czci Najśw. Sakramentu Ołtarza sam przedewszystkiem św. Franciszek dawał jej wyraz przy każdej sposobności. W roku 1217 na kapitule generalnej wyznaczono poszczególnych braci na misje do rozmaitych krajów. Franciszek wybiera Francję, a za motyw swego wyboru podaje szczególniejszy kult Najśw. Eucharystji, jaki tam kwitnie: „Mieszka tam — mówił — lud katolicki, który bardziej niż inne żywi cześć dla Ciała Pańskiego, a cześć ta podoba mi się bardzo. Dlatego też udam się tam chętnie. (Spec. Perf. r. 65.) Gdzie mógł tam ją akcentował. Niczego nie zaniedbał, coby mogło ją powiększyć i uświetnić.

Prócz naczyń przeznaczonych do kultu Najśw. Eucharystji, starał się o ornaty, szaty liturgiczne i gdzie zauważył brak, tam posyłał. Niejednego biedniejszego księdza w ten sposób zaopatrzył. Świętej Klarze i siostrom mieszkającym u św. Damiana polecił szyć obrusy, haftować ornaty i sukienki na puszki z komunikantami. Nawet sam, jak mówią, przygotowywał bieliznę kościelną. A pewną jest rzeczą, że osobiście wypiekał hostje i rozsyłał po prowincjach żelaza do ich wypiekania, bo pragnął, by one były czyste, piękne, błyszczące. Lampka wieczysta przed Najśw. Sakramentem, płonąca dniem i nocą, miała wziąć początek również od św. Franciszka Asyskiego.

Całe życie Patrjarchy świętego koncentrowało się około tej Najśw. Tajemnicy, a wszystkie prawie jego czyny i pragnienia zdążały do rozszerzenia i pogłębienia czci Sakramentu Ołtarza.

Bez wątpienia i przed św. Franciszkiem, o czem już wspomniałem, wielu Świętych zalecało w swych dziełach, w swych księgach, cześć Jezusa Eucharystycznego. Lecz wiemy doskonale, że ani sto książek i dzieł pisanych z największą umiejętnością o Najśw. Sakramencie i zachęcających do Jego czci, nie odniesie tego skutku, co np. fakt taki: w czasie podróży św. Franciszka po Lombardji wyszła naprzeciw ludność jednej wioski, świeccy i duchowni, by przywitać św. Biedaczy-

nę. Skoro św. Franciszek się zbliżył, wystąpił naprzód jakiś przeciwnik miejscowego proboszcza i zapytał: „Powiedz raz, ty dobry mężu, jak może ten duszpasterz domagać się zaufania i szacunku u ludu, kiedy prowadzi życie złe i występne?” — Święty Franciszek upadł przed kapłanem na kolana, ujął jego ręce, które całując, zawołał: „Ja niewiem, czy te ręce są rzeczywiście nieczyste, ale choćby i tak było to nie wpływa wcale na moc i skuteczność Sakramentów, które one sprawują. Te ręce dotykały Pana mojego, a z uwielbienia dla Pana, czczę Jego zastępcę. Dla ciebie może ten kapłan być zły, dla mnie jest on dobry.“ A w innem jeszcze miejscu powiada, jakby na usprawiedliwienie takiego postępowania: „Szanujmy kapłanów choćby najuboższych. W kapłanach nie chcę szukać grzechu, ponieważ... oni podają nam Najśw. Ciało i Krew Syna Bożego.“

Jak z tego się okazuje św. Franciszek nie był teoretykiem, nie był li tylko entuzjastą, ale przedewszystkiem był mężem czynu i przykładu. My dziś również mówimy: słowa ulatują, przykłady pociągają. I dziś wiele ukazuje się słowa pisanego, jednak daje się odczuwać brak czynu, brak przykładu. Św. Franciszek apostołował przedewszystkiem czynem, szerzył cześć Najśw. Sakramentu przykładem. A jeśli mówił to zawsze jego słowa płynęły z głębokiej wiary i były poparte życiem. W większości listów, jakie pisał do wiernych, mówi przedewszystkiem o Tajemnicy Ciała i Krwi Pańskiej. Bartłomiej z Pizy tak się wyraża: „Ponad wszystkie inne nauki Franciszka św. postawić należy jego wspaniałe wykłady o Najśw. Sakramencie.” Wspaniałe być musiały, bo płynęły z serca i były przepojone miłością Jezusa Utajonego pod postaciami chleba i wina. Tak dalece był pochłoniony troską o cześć Najśw. Sakramentu, że nawet resztki życia poświęcił tej sprawie. Pod koniec wędrówki doczesnej odbyła się kapituła. Franciszek z powodu choroby nie mógł być na niej obecny, lecz pragnąc przynajmniej duchowo się z braćmi połączyć, napisał list i kazał odczytać go zgromadzonym. Zawiera on głównie namiętne wezwanie, aby bracia „okazali największy szacunek, oddawali najgłębszą możliwie cześć Ciału i Krwi Pana naszego Jezusa

Chrystusa, w którym rzeczy niebieskie i rzeczy ziemskie osiągają pokój i zgodę z Bogiem Wszechmogącym". Gorąco prosi kapłanów, by z jak największą czystością odprawiali Mszę św: by nie kierowali się żadnemi korzyściami ziemskiemi, ani obawą ani miłością ludzką. (Por. Opuscula S. P. Francisci.) „Słuchajcie — wołał on — jeśli Błogosławiona Marja Panna jest tak czczona dlatego, że nosiła Go w swem najśw. łonie; jeśli św. Jan Chrzciciel drżał i nie śmiał dotknąć świętego czoła Boskiego; jeśli grób, gdzie czas jakiś spoczywał jest czcią otoczony; to jakże świętym, godnym i sprawiedliwym winien być ten, kto dotyka rękami, kto przyjmuje do serca i ust i daje do pożywania innym Tego, który już nie umrze, lecz triumfuje w chwalebnej wieczności."

„Temi słowy i podobnemi — powiada O. Cuthbert w Żywocie św. Franciszka — bronił wobec nich raz jeszcze sprawy, o którą walczył od pierwszych dni swego nawrócenia, gdy spłonął wstydem na widok zaniedbania kościołów i braku poszanowania dla Sakramentu Ołtarza." Przypieczętowaniem niezwyczajnej czci św. Franciszka względem Tajemnicy Eucharystji są słowa zawarte w Testamencie, gdzie tak mówi: „Pragnę, aby czczono nadewszystko święte tajemnice (Ciała i Krwi Pańskiej), aby je szanowano i przeznaczano dla nich godne pomieszczenie."

Wszystkie wspomniane fakty stwierdzają to, co powiedziałem, już powyżej, że całe życie św. Franciszka wypełniła troska o cześć Najśw. Sakramentu: Całe jego życie zogniskowało się przy tej Tajemnicy. Jezus Eucharystyczny wywarł największy wpływ na jego myśli i działanie.

Biedaczyna z Assyżu głosił: „Pokój i dobro", a warunkiem pokoju jest zjednoczenie serca ludzkiego z sercem Boskiem, które dokonywa się najłatwiej i najistotniej właśnie przez Tajemnicę ołtarza, przez Komunję św. Św. Franciszek przystępował często do Stołu Pańskiego. Pisze o nim historyk franciszkański Wadding: „Komunikował często i z taką pobożnością, iż to drugim się udzielało. Wtedy składał w ofierze Bogu wszystkie swe członki. A gdy otrzymał słodkiego Niepokalanego Baranka, oddał Mu swą duszę w ogniu miłości, który gorzał na ołtarzu serca jego"! Wiedział św. Patrjarcha,

że cała doskonałość i siła moralna jego zakonów zawisła od częstego komunikowania braci i dlatego zachęcał ich do tego, tercjarzom zaś nakazywał, by przynajmniej trzy razy do roku przystępowali do Stołu Pańskiego, bo tam jedynie mogą zaczerpnąć sił i mocy na bój i zwycięstwo.

Gdyby Franciszek przeszedł przez to życie sam jeden, gdyby był nie zostawił Kościołowi wspaniałej pamiątki, jaką są trzy franciszkańskie zakony, to i tak jego nadzwyczajne umiłowanie Pana Jezusa Utajonego w Sakramencie Ołtarza nie pozostałoby bez echa, nie mogłoby nie wpłynąć na zwiększenie czci Największej Tajemnicy. A przecież nie wolno nam zapominać, że już za życia gromadziły się około jego osoby tysiące gorliwych naśladowców, niezliczone wprost zastępy braci i sióstr Trzeciego Zakonu, z których jedni porwani jego przykładem, inni zachęceni zleceniem lub wyraźnym rozkazem szli w świat i roznosili szeroko i daleko miłość Jezusa Eucharystycznego.

Tego samego spodziewają się i domagają się od tercjarstwa Papieże i dzisiaj w swych Encyklikach, wydawanych z powodu rozmaitych jubileuszów Franciszkańskich, a domagają się słusznie, bo nikt inny, żadne stowarzyszenie nie jest tak przysposobione, tak zorganizowane, żadne inne niema tak wspaniałej przeszłości, jak Trzeci Zakon. To samo mają na celu Kongresy Eucharystyczne, wyłaniając z siebie sekcje tercjarskie. I Trzeci zakon nie zawiedzie pokładanych w nim zaszczytnych nadziei. Musi jednak w szerzeniu czci Jezusa Utajonego w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza i w praktyce częstej Komunji św., zdążać śladami Serafickiego Ojca... *O. Wenanty franc.*

# Młodzieży — poznaj Niepokalaną!

To hasło nieodzowne dla doby współczesnej, to głos — bodaj, czy niepowszechny, który jeśli nabierze sił żywotnych i wcieli się w czyn, niezawodnie odrodzi upadającą ludzkość.

Dziś, kiedy po tym strasznym katakliźmie bratniego mordu, niedawno przebrzmiałej wojny światowej, organizm duchowy społeczeństwa załamał się, upadł,

zapanował wszędzie nieład, niezadowolenie. We wszystkich dziedzinach prawie szerzy się zło, nie napotykające żadnej przeszkody.

Zewsząd dochodzą do uszu jęki, skargi i bóle słabych, a z drugiej strony zgrzyty niezadowolonych. Walka o byt toczy się zażarciej niż w poprzednich latach; nienawiść klasowa pogłębia przepaść między poszczególnemi warstwami społeczeństwa.

Dają się słyszeć, wobec takiego stanu rzeczy zdania, że trzeba dla nas reformy, naprawy, odrodzenia. Niektórzy znów głoszą dawno przebrzmiałą gnomę pozytywizmu — „praca od podstaw" lecz właściwie skąd, od czego, jak zacząć naprawę stosunków społecznych różnie różni głoszą. Atoli odrodzenie narodu naszego wtedy dopiero nastąpi, kiedy najmłodsza generacja wstąpi na wyżynę ideału. Młodzież jedynie w myśl zasady — „Bóg i Ojczyzna" — potrafi zagoić rany, świeżo zabliźnione skołatanej Poski! Zaiste, od młodych pokoleń zależy rozwój i przyszłość naszego narodu.

Takie przekonanie było od zarania dziejów ludzkości u wszystkich narodów. Czytamy bowiem w literaturze klasycznej, że kiedy nad szyją Grecji zawisł miecz nieprzyjacielski, radzili jej obywatele spiesznie nad odwróceniem klęski, lecz zaczęli wątpić w swe siły. Wówczas stanął na rynku sędziwy starzec i mając w ręku zgniłe jabłko, rzucił je na ziemię i roztrzaskał, a pokazując jego zdrowe ziarnka obywatelom, zawołał z uniesieniem: „Hellado, Ty jeszcze nie zginiesz, bo masz młode pokolenie zdrowe"!

Bez wątpienia, młodość trzeźwa, mająca szlachetne cele przed sobą — to chluba, to potęga to byt państwa, lecz jeśli zatraci swój ideał, sprowadzi niechybnie ruinę.

Potęga światowładnego Rzymu od tej właśnie chwili zaczęła się chwiać, kruszeć, upadać, kiedy „złota młodzież" patrycjuszów oddała się namiętnie sybaryzmowi i wyuzdaniu...

A więc od młodzieży naszej, na którą są zwrócone oczy całej Polski, oczekuje się jasnej przyszłości ojczyzny.

I rzeczywiście nie brak wśród niej wiernych, choć młodych synów, posłusznych świętym prawom Boga i ojczyzny.

O tem wymownie świadczy niemal odruchowa reakcja akademików lwowskich za sprofanowanie naszej procesji i uczuć religijnych ze strony żydów. (Fakt ten, głośny zresztą, miał miejsce przed 3-ma laty we Lwowie). Na wieść o tem, drgnęły serca szlachetnych wszystkich Polaków, aczkolwiek wrogie religji i polskości czynniki potępiły ten czyn akademików. Przekonano się, że Polska idzie w różaną jutrzenkę dni lepszych, kiedy w duszach młodych Polaków rozżarza się miłość wiary i ojczyzny. Piękny to objaw naprawdę, że inteligentna młodzież wyższych uczelni stanowczo reaguje na wpływy żydowsko-masońskie.

I w średnich szkołach budzi się duch odrodzenia religijnego. Całe zastępy uczniów klas wyższych i niższych łączą się w związki „Sodalicji Marjańskiej“, by wspólny wysiłek skierować ku dobrej sprawie.

Jednak obok tych przejawów szlachetnych ogólny stan młodych jest opłakany. Lecz trudno naprawdę skreślić i przedstawić, choć w słabych zarysach, ów smutny, przedwczesny, niestety dobrowolny, rozkład świeżego kwiatu ludzkiego. I lepiej jest nie odwracać na tę stronę medalu. Ogólnie można tylko o tem nadmienić; większa część młodzieży współczesnej żyje bez ideału, jest znudzona życiem i dlatego szerzy się wśród niej epidemja samobójstwa, o czem świadczą nader liczne rubryki na łamach dzienników.

Ideałem obecnej młodzieży jest erotomanja, wykraczająca poza granicę wszelkiej możliwości, która niszczy zupełnie siły cielesne i duchowe i niewiara, jeśli nie wewnętrzna, to przynajmniej rażąco ukazująca się w postępowaniu, co się da zauważyć w gronie kolegów, że im który chce uchodzić za mądrzejszego, tem bardziej akcentuje swój sceptycyzm i niedowiarstwo.

Taki stan rzeczy przedstawia czarną przyszłość. A więc, jeśli młodzież ma pchnąć „bryłę świata obecnego na nowe tory“ i walkę rozpocząć z tem wszystkiem, co się zamyka w jednym wyrazie „zło“ musi się zaciągnąć w szeregi rycerzy Niepokalanej, musi stanąć w imię Jej hasła, pod Jej sztandarem. Niektórym to zdanie wyda się może paradoksem, lecz trudno — prawdy nie można zaprzeczyć, bo jeżeli Kremer, nasz wielki filozof

powiada, że „gdyby młodzieniec poznał dokładnie przyrodę i jej tajniki, niebyłby w stanie popełnić czynu, przeciwnego godności ludzkiej“ to cóż dopiero można powiedzieć o tym młodzieńcu, który pozna Niepokalaną?

Tak — z Niepokalaną pójdzie młodzież w zwycięski bój, z Nią oprze się dzielnie dzisiejszej zgangrenowanej atmosferze. W imię Tej Królowej przeciwstawi się zarazie, rozlewającej się z teatrów i kin, gdzie odgrywają się nie sztuki, lecz nędzne elokubracje zdeprawowanych mózgów. Żywy i wzniosły przykład może brać młodzież dzisiejsza od swoich poprzedników — „Filomatów i Filaretów“, których zasadą było: „nauka i cnota“!

Żyli oni także w chorobliwem otoczeniu ówczesnych stosunków ponieważ z zachodu wiał prąd psychozy samobójczej spowodowanej „Cierpieniami młodego Wertera“, od wschodu czyhał na ich życie rząd carski.

Oni jednak zwyciężyli wszystko, z pomocą Niepokalanej i własnemi siłami wspólnemi i imię Polski otoczyli nimbem glorji wobec zachodu — Mickiewicz, Słowacki i t. d.

Ich serca biły gorącą miłością ku Niepokalanej; Mickiewicz z rzewną prostotą mówi o Niej w trzech miejscach „Pana Tadeusza“, a w „Dziadach“ otwarcie wyznaje, że Jej tylko imieniem jeszcze żyje. Słowacki znów, jak sam wyznaje, Niepokalaną prosił nie tylko, by go prowadziła przez drogi ciernisté, lecz po śmierci opromieniła jego imię sławą — poety.

W istocie były to piękne marzenia...

Dziś bardziej powinna młodzież obrać za swą Przewodniczkę w życiu — Niepokalaną, ponieważ obecnie gorsze stosunki są od dawnych. Wszędzie teraz szerzy się duch bolszewizmu, niewiary, zepsucia. Więc teraz, gdy zanika nawet zdolność do podnoszenia wzroku w górę, winna młodzież nieść „z siłą lwa i polotem orła“ miłość chrześcijańską, miłość Niepokalanej w świat, w życie. Niech jej hasłem będzie „śpiewajmy o rzeczach wyższych“ i niech rozkuje kajdany samolubstwa, połączy się ze wszystką młodzieżą, nawet niewykształconą i biedną, a wtedy dopnie wzniosłego celu!

Per aspera ad astra! *A. K.*

# K R O N I K A

## Z pielgrzymki do Padwy

Do Padwy z Wenecji niedaleko. Ledwie trzy kwadranse drogi pospiesznym. Szybko więc mijamy winnice i doskonale uprawione pola i stajemy w Padwie. Białe, śliczne domy nowego miasta. Stare leży dalej od stacji. Ale kiedy mowa o nowej Padwie, nie myślmy o ostatnich dziesiątkach lat. We Włoszech niema żartów, kiedy idzie o wiek miast. Miasteczko liczące sobie tysiąc lat z okładem, nie uchodzi jeszcze za bardzo stare. Znaczna większość miast włoskich wywodzi swój początek z czasów rzymskich. A Padwa ma jeszcze większe pretensje. Kiedy nasz Kraków stawiał dopiero pierwsze kroki, Padwa była już bardzo leciwą niewiastą. Rzymianie, przybywszy w te strony mniej więcej na trzy wieki przed Chrystusem, znaleźli tu już gród bogaty i ludny, zamieszkały przez Illirów, od których pochodzą dzisiejsi Albańczycy. Rzymianie nazwali go Patavium, a nazwa ta utrzymała się do dziś, choć nieco zmieniona. Przy znakomitej gospodarce rzymskiej gród rozwijał się szybko i stał się z czasem największem i najbardziej po Rzymie kwitnącem miastem Italji. Po upadku państwa rzymskiego Padwa pustoszeje pod ciosami barbarzyńskich Hunnów, Awarów i Węgrów. Spalone zostały świątynie, obalone posągi, a ludność zdziesiątkowana kryła się, czekając lepszych czasów.

Lecz widocznie energiczni Padewczycy prędko dźwignęli się z pogromów, bo, kiedy św. Antoni przybył w te strony, zastał tu znowu miasto kwitnące, ludne i bogate. Położone w okolicy urodzajnej prowadziło ożywiony handel i uprawiało rzemiosła. Ze wzrostem zamożności ogólnej wzrastały i grzechy, jak się dzieje zwyczajnie. Lecz Padewczycy mieli to do siebie, że zachowali gorącą wiarę i z wielkim zapałem słuchali znakomitego kaznodziei. Synowie św. Franciszka posiadali już wtedy kościółek i klasztor pod wezwaniem Marji Panny w centrum miasta i pustelnię na przedmieściu Arcella. Lecz Święty dla szczupłości miejsca rzadko kazał w kościółku swego zakonu. Częściej wygłaszał swoje sławne kazania w obszernej katedrze. A kiedy tłumy słuchaczy były zbyt liczne, wyprowadzał je na place publiczne lub za miasto na pola i łąki. Tam gromadziło się wokoło niego do 30.000 ludzi ze wszystkich stanów społecznych. Zamykano sklepy i warstaty, miasto pustoszało. Na wiele godzin przed kazaniem przybywały gromadki i gromady ludzi, aby zająć bliższe miejsca. Słuchacze przywdziewali skromne pokutne szaty, a po kazaniu oblęgali konfesjonały tak licznie, że całe duchowieństwo miejscowe świeckie i zakonne nie

mogło podołać pracy. Grzesznicy twardzi i zastarzali w nałogach wracali gromadnie do Boga, a heretycy znikli z miasta zupełnie. Sprawił to jeden człowiek i to w ciągu dwuch lat tylko, bo tak długo trwało apostolstwo św. Antoniego w Padwie.

Toteż wdzięczni Padewczycy zachowali swego apostoła w sercu swojem na zawsze. Jeszcze dziś po siedmiu wiekach cześć ku niemu jest tak żywą jakby święty wcale nie umarł. Kiedy się wymówi w Padwie słowo Święty, to każdy wie, że nie może tu być mowy o nikim innym jak o św. Antonim. Jakby nie było wcale żadnych innych świętych. Widomym a wspaniałym znakiem tej czci i miłości gorącej jest monumentalna bazylika. Dojeżdżamy właśnie ku niej. Ulice coraz większe, budynki odbijają powagą wieków, duży plac, na nim sławna bazylika. Staruszka więcej niż sześciowiekowa wpadła już mocno w ziemię, co się widzi na pierwszy rzut oka. Ale mimo tak podeszłego wieku trzyma się jeszcze krzepko i świeżo. Front np. tak młody, jakby jeszcze nie miał stu lat. Ciekawy front, jak wogóle cała bazylika. Trochę w nim gotyku, trochę renesansu, trochę romańskiego. Nad dachami kopuły i wieżyczki okrągłe, smukłe jak te, które budują obok swoich meczetów muzułmanie. Od strony presbiterjum i prawej nawy otaczają kościół ogromne zabudowania klasztorne.

Wejdźmy do wnętrza. Ta sama mieszanina stylów przedziwnie sharmonizowanych w jedną piękną całość. Idziemy prosto ku ołtarzowi św. Antoniego, pod którym kryje się jego grób. Marmury, bronzy, rzeźby. Eleganckie cacko renesansu. Dzieło Donatella. Myślę, że wielu z czcicieli Świętego ma żal do Donatella. Nie nadał on grobowcowi świętego tej powagi i tego nimbu świętości, który przystoi szczątkom katolickiego bohatera. Ale cóż robić? Donatelli był dzieckiem renesansu, to jest chrześcijańskim poganinem, jeżeli tak powiedzieć można. Dał grobowcowi to, na co go było stać: dużo elegancji i sztuki, nic ponadto. Myślę, że renesans mógł malować greckie nimfy, ale nie powinien był zajmować się budową grobowców dla chrześcijańskich świętych.

Tak. Stojąc przed grobowcem św. Antoniego w Padwie, trzeba wysilić fantazję, aby sobie uprzytomnić, że pod temi wspaniałemi cackami spoczywają ziemskie szczątki apostoła pokuty i chrześcijańskiego życia.

Mimo wszystko szczątki te od siedmiu wieków ściągają ku sobie niezliczone rzesze wszelkiego rodzaju udręczonych. Kalecy, ułomni, ślepi, uciśnieni przez los i złych ludzi, zrujnowani na duszy przychodzą tu i szukają pociechy. I nie szukają napróżno, jak świadczą kule, członki z metalu, wota, tabliczki, nieme a jednak

wymowne świadki cudów niepoliczonych. Jak za życia święty ściągał ku sobie nieprzejrzane tłumy, tak i po śmierci działać nie przestaje; leczy na duszy i ciele, ociera łzy nieszczęśliwym. Byłoby rzeczą bardzo ciekawą odpowiedzieć na pytanie dlaczego, za jakie zasługi udzieliła Opatrzność Boża św. Antoniemu tak wielkiej i nie słabnącej nigdy potęgi? Prócz groty cudownej w Lourdes niema drugiego miejsca na kuli ziemskiej, któreby było świadkiem tylu i tak wielkich dobrodziejstw, spływających na udręczonego człowieka.

W sąsiedztwie grobowca znajduje się kaplica Madonna Mora, Czarna Madonna. Na tem miejscu był pierwotny kościółek Franciszkanów w Padwie, którego mury tworzą ściany dzisiejszej kaplicy. Tu odprawiał Mszę świętą ukochany patron Padwy.

Nieco dalej pokazują Kaplicę Skarbca. Prawdziwe tam skarby. Między innemi wspaniały relikwiarz zawierający język Świętego, który św. Bonawentura po 60 latach znalazł nietknięty i świeży jak u żyjącego człowieka.

Zatrzymujemy się także w polskiej kaplicy św. Antoniego, (każdy z katolickich narodów ma swoją kaplicę w bazylice). Ze ścian patrzą pogodnie charakterystyczne aniołki naszego malarza Popiela. Przed ołtarzem niema jeszcze wspaniałego dywanu, który groszowemi ofiarami sprawili tercjarze polscy. (Obecnie już jest — dopisek redakcji).

Popołudniu idziemy w miasto. Znamienity restaurator Zaramelli obdarzył pielgrzymów... wachlarzami z uwidocznioną swoją firmą Zaramelli jest człowiekiem doświadczonym i wie, że upał dokucza nie gorzej niż głód. Więc zamiast trzeciego dania na obiad wystawił wachlarze. Wzruszająca troskliwość. Uzbrojeni w te wachlarze zwiedzamy miasto w skwarne popołudnie. Na pierwszy ogień idzie przesławny uniwersytet padewski. Wymieniają nam sławnych Polaków, którzy tu kształcili przez wieki umysł i serce. Niektórzy z nich, jak Zamoyski, mają pisane pomniczki na ścianach.

Zamiast kościółka Matki Bożej D'Arena pokazano nam ogromną świątynię Erenitów. Kościółek D' Arena, najstarszy w Padwie był przewidziany w programie jako zawierający malatury nieśmiertelnego Giotta. Ale wstęp do niego kosztuje 2 Liry. Pocóż płacić Lir trzysta? Niestety, nie znając Padwy, zapóźno się spostrzegłem, aby zapobiec tej — powiedzmy skromnie — oszczędności, z uszczerbkiem dla pielgrzymki zrobionej.

Do Arcella! Tam, gdzie umarł św. Antoni. Przedmieście położone na uboczu przestronne a ciche. Nad wszystkiem góruje nowy kościół dostojny i skromny zarazem. W środku kościoła ka-

pliczka o poczerniałych ścianach. To cela, w której święty rozstał się z życiem, nie mogąc już zdążyć do klasztoru Najśw. Marji Panny w mieście. Bardzo droga pamiątka. Tu zamknął oczy ziemskie, młode jeszcze oczy, apostoł Włoch i Francji. 36 lat wieku, a już wielki i bogaty w zasługi. Wielki i sławny, choć sławy nie szukał, uczyniwszy z siebie ofiarę całopalną na ołtarzu miłości Boga i bliźniego. Małe dziatki rozniosły wieść o jego zgonie po Padwie. Zaszlochali serdecznie ubodzy i uciśnieni, bo z jego śmiercią utracili opiekuna, obrońcę i ojca. Zaniósł się płaczem cały lud padewski gorący i pobożny, bo już nie miał usłyszeć „słodkiej jak miód mowy“ wielkiego kaznodziei. W pięć dni po śmierci odbyło się przeniesienie zwłok do kościoła Marji Panny w mieście, gdzie święty pragnął umrzeć i być pochowanym.

Wróćmy jeszcze tam, na jego grób przesławny, bo wieczór się zbliża, a o północy pojedziemy do Asyżu. W półmroku uklękliśmy przed ołtarzem. Krótkie nabożeństwo z błogosławieństwem i żegnamy święte szczątki. *R.*

## Późniejsze wiadomości

Już od szeregu tygodni dywan znajduje się w bazylice padewskiej, gdzie zdobi polską kaplicę. Jest on wykonany ręcznie z najlepszej wełny w stylu dywanów smyrneńskich. Jest bardzo masywny, gdyż waży 109 kg. przy rozmiarach 6 m. długości i 3 m. 35 cn. szerokości. W środku u dołu na amarantowem polu widnieje Biały Orzeł, a całe pole obwiedzione jest prześlicznym wieńcem z kwiatów naszych pól, bławatów, maków, stokrotek. Obwód tworzą białe lilje na złotem polu. Na rogach znajdują się herby naszych miast Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania. Wreszcie przez środek tuż ponad Orłem Białym biegnie napis w języku łacińskim: III Zakon w Polsce św. Antoniemu, 1231-1931. W związku z otrzymanym darem spowiednik polski w bazylice padewskiej, O. Franc. Pyznar nadsyła dwa pisma, które można przeczytać poniżej.

Pismo O. Franciszka spowiednika polskiego w Bazylice Padewskiej do Tercjarzy polskich.

## *Do Trzeciego Zakonu w Polsce*

Przez łaskawe pośrednictwo Najprzew. Ojca Prowincjała OO. Franciszkanów w Polsce, O. Korneljusza Czupryka, przez szczególną gorliwość i poświęcenie Przew. O. Sekretarza, O. Rajnera Gościńskiego, przez wielkoduszną ofiarność Czcigodnych Dobrodziejów, otrzymałem prześliczny dywan z Warszawy z okazji jubileuszu św. Antoniego dla polskiej kaplicy w Bazylice Wielkiego Cudotwórcy padewskiego jako dar od Trzeciego Zakonu franciszkań-

skiego w Polsce. Pragnę gorącem sercem wyrazić nejserdeczniejszą podziękę Trzeciemu Zakonowi w Polsce w imieniu zarządu kon-



Kaplica Polska w Bazylice św. Antoniego w Padwie.

wentu OO. Franciszkanów w Padwie, wiernych stróżów grobu św. Antoniego przez siedem wieków, jakoteż w imieniu mojem

własnem, jako opiekuna polskiej kaplicy św. Stanisława b. m. W intencji Trzeciego Zakonu w Ojczyźnie i w intencji wszystkich, którzy się przyczynili do złożenia tego wspaniałego daru narodowego św. Antoniemu w Padwie w dniu 4 października roku bieżącego odprawię Mszę św.

w Padwie d. 8 września 1931 r. *O. Franciszek Pyznar*
spowiednik polski w Bazylice św. Antoniego.

Tegoż Ojca pismo do O. Rajnera Gościńskiego.

*Przewielebny Ojcze Sekretarzu!*

Wielki jubileusz rocznicy śmierci św. Antoniego w Padwie w roku bieżącym 1931 zaznaczył się najwybitniej pielgrzymkami z Polski, ktorych było cztery, najwięcej ze wszystkich innych narodów. Pomiędzy pielgrzymkami z Polski pierwsze miejsce zajmuje ta, którą prowadził Przew. Ojciec dla złożenia hołdu św. Antoniemu w dniu 19 sierpnia. Pielgrzymka ta nie tylko żywo wyraziła głęboką cześć narodu polskiego Wielkiemu Cudotwórcy przy Jego Grobie, nie tylko okazała jawnie polskiego ducha patrjotycznego wobec Włochów, lecz nadto złożyła bardzo cenny dar w Bazylice, mianowicie artystycznie wykonany w Polsce dywan dla polskiej kaplicy, który przedstawia w polu amarantowem Białego Orła, otoczonego wieńcem żywych kwiatów z Ojczyzny, oprawiony w ramę prześlicznych lilij św. Antoniego. Dzieło to artystyczne wprawia w podziw wszystkich spoglądających i zachwyca wybitnym genjuszem ducha i pracy polskiej. Za nadzwyczajne starania i poświęcenie Przew. Ojca Sekretarza pragnę niniejszem złożyć wielce zasłużone podziękowanie imieniem OO. Franciszkanów przy Grobie świętego i imieniem całego zarządu Bazyliki.

Padwa, dnia 8 wrześcia 1931. Z szacunkiem
*Fr. Franc. Pyznar*
polski penitencjarjusz w Padwie.

## Kraków.

Dnia 3 października z okazji uroczystości Św. O. Franciszka członkowie „Sekcji miłosierdzia III. Zakonu", pragnąc przyjść z pomocą a zarazem sprawić radość biednym dziatkom, które Chrystus Pan tak ukochał i poleca słowami „Cokolwiek uczyniliście dla tych najmniejszych — mnieście uczynili", urządzili „Hołd dzieci św. Franciszkowi", w sali włoskiej na krużgankach OO. Franciszkanów, pod przewodnictwem s. Marji Gubarzewskiej. Na uroczystość tę przybyli: O. Czesław, O. Walerjan, O. Urban i O. Eugeniusz. S. Chryścińska, s. Gubarzewska, s. Ks. Teresa Radziwiłłówna, oraz wiele innych osób. Na rozpoczęcie obecni odśpiewali pieśń do św. Franciszka „Witaj

Ojcze", następnie: 1. Deklamacja młodzieży „Św. Franciszek i ptaszki". 2. Obraz w 2-ch odsłonach „Nawrócenie Jankiela", który b. starannie i z uczuciem odegrały nasze siostry. 3. Recytacja młodzieży „Gawędy O. Kapistrana". 4. Wierszyk dla najmłodszej dziatwy oddeklamowała pięknie malutka Marysia Nowakowska. Na zakończenie O. Urban franciszkanin serdecznemi słowami przemówił do zebranej dziatwy, oraz do uczestników obchodu. Następnie 77 dzieci obdzielono słodyczami, każde otrzymało paczkę, oprócz tego O. Czesław ofiarował im piękne kalendarze „Rycerza Niepokalanej".

Sekcja miłosierdzia składa serdeczne podziękowanie Wiel. OO. Franciszkanom za udzielenie sali i wzięcie udziału w tej podniosłej uroczystości, oraz s. przew. Gubarzewskiej i innym członkom „Sekcji" za poniesione trudy, serdeczne „Bóg zapłać."

*sekretarka „Sekcji miłosierdzia". S. Połotyńska.*

**Kongres przeciwalkoholowy.**

W dniach 11, 12 i 13 października odbył się X. Jubileuszowy Kongres przeciwalkoholowy w Krakowie.

Zjazd ten pod protektoratem Prezydenta Rzplitej obudził ogólne zainteresowanie łącząc na gruncie apolitycznym wszystkich, którym zależy na przyszłości społeczeństwa, zagrożonego dalszym, nader zgubnym w skutkach, rozwojem alkoholizmu.

Kongres rozpoczął się w niedzielę Mszą św. Pontyfikalną w kościele św. Anny. Po nabożeństwie wyruszył pochód do domu Akcji Katolickiej, gdzie w Złotej sali odbyła się inauguracja obrad przeciwalkoholowych. Otworzył zjazd organizator i prezes, p. K. Kalinowski. Imieniem Kościoła witał Kongres J. E. książę Metropolita A. Sapieha, zaznaczając, że walka z alkoholizmem to odwieczny postulat chrześcijaństwa, które dąży do tego, by zdrowy duch panował nad pożądliwościami, rodzącemi się w większej mierze z opilstwa. Poczem prof. dr. P. Gantkowski wygłosił inauguracyjny referat p. t. „Jak patrzeć winni lekarze w świetle obecnej wiedzy na stosunek alkoholizmu do życia".

Cały Kongres podzielono na sekcje: ogólną, społeczną, duszpasterską, pedagogiczną, lekarską, akcji społecznej, wojskową, robotniczą, kobiecą, młodzieży i wiele innych. Wszystkich zebrań było dwadzieścia.

Każda sekcja pracowała w swoim zakresie, poruszając w pierwszorzędnych referatach kwestje bardzo ciekawe. Do końca Kongresu nie brakło uczestników na żadnem posiedzeniu.

W ciągu obrad kongresowych nadeszło około stu telegramów z życzeniami od najwybitniejszych instytucyj i osobistości z kraju, a błogosławieństwo nadesłało kilkunastu księży Biskupów. Poza

szeregiem rezolucyj specjalnych, uchwalonych na każdej sekji, Kongres jednogłośnie zadecydował, że zmiana ustawy przeciwalkoholowej z roku 1920 niszczy podstawy prawne walki z alkoholizmem w Polsce, wobec tego niezbędnem jest przywrócenie ustawy dawnej a tymczasem wykonanie przepisów obowiązujących w całej pełni przez organa państwowe z pomocą organizacyj społecznych.

Goście, którzy przybyli ze wszystkich stron Polski na ten zjazd, rozjeżdżając się z Krakowa wynosili jak najlepsze wrażenie i głośno wyrażali uznanie organizacji Kongresu na tak wielką i ciekawą skalę przy tak małych środkach.

Łącznie z odbytym Kongresem Okręgowy Związek Kas Chorych urządził pod każdym względem świetną wystawę przeciwalkoholową.

Kongres ten jak się wyraził w mowie wstępnej p. K. Kalinowski: to „triumf idei trzeźwości".

I czas już, by odrodzona Ojczyzna nasza zrozumiała wreszcie i to, że przyszłość Polski budować należy na ludziach trzeźwych i czujnych, o mózgu i sercu nie zrujnowanych alkoholem, o psychice i mięśniach nie zwyrodniałych w pijaństwie, bo tylko tacy ludzie mogą ją zasłonić przed ogólnym kryzysem i duchowym i materjalnym. *Eu.*

Dnia 11 października 1931 r. w Kongregacji SS. III Zakonu przy Bazylice OO. Franciszkanów, pod przewodnictwem Przew. O. Dyrektora odbyły się wybory nowego zarządu. — Dnia tego o godz. 6 rano odprawioną została w tej intencji uroczysta Msza św. Po południu po nieszporach, na krużgankach zgromadziły się Siostry dość licznie. — Wybory rozpoczął Przew. O. Dyrektor uroczystem odśpiewaniem „Veni Creator". — Następnie w krótkiem przemówieniu wykazał ważność wyborów w Kongregacji. — Przystąpiono do głosowania. Gdy wszystkie Siostry oddały głosy, po ich przeliczeniu O. Dyrektor ogłosił wynik. Prawie jednogłośnie (bo na 236 głosów z których 10 unieważniono 222 gł. wybraną została na przełożoną S. Franciszka Wolsanowa. — Zarząd zaś wybrano przez głosowanie imienne. — Skład obecnego zarządu jest następujący: Franciszka Wolsanowa przełożona, Marja Żurawska vice przełożona, Stefanja Połotyńska mistrzyni, Teodora Pawlakowa sekretarka, Kamila Komorowska bibljotekarka, Helena Saloni, skarbniczka, Marja Gillertowa vice skarbniczka. Walerja Kleinówna infirmerka, Izydora Nowakówna Infirmerka, Małodobra Rozalja Infirmerka, Płachtowa Wiktorja dyskretka, Agnieszka Wierdak dyskretka, Marja Wielicka, dyskretka, Antonina Tabiszówna ekonomka.

Że wybory były wyrazem osobistej, a nie wymuszonej lub na-

rzuconej myśli świadczy fakt, że Siostry po wysłuchaniu mowy Przew. O. Dyrektora, który podniósł Jej poświęcenie i pracę dla dobra III Zakonu — ucieszone wynikiem tych wyborów, zaśpiewały życząc Przew. Ojcu Dyrektorowi i Przełożonej: „Sto lat niech żyją nam". Przełożona zaś, dziękując Ojcu Dyrektorowi i Siostrom za zaufanie jakiem ją darzą — wybierając po raz drugi na tak odpowiedzialne stanowisko — będzie się starać czynami swemi stać się godną tego zaufania. — Wybory zakończono uroczystem „Te Deum".

*I. Pawlakowa sekretarka.*

W Święto Chrystusa Króla odbyła się w Domu Katolickim staraniem Ligi Katolickiej wspaniała akademja. Naprzód o godz. 8-ej odprawił J. E. Książe-Metropolita w kościele Panny Marji mszę św., w której wzięły liczny udział Stowarzyszenia katolickie. Sama Akademja odbyła się o godź. 12-tej w południe. Złota sala nie pomieściła gości. W pięknem przemówieniu Książę-Metropolita wzywał do jednoczenia sił pod wodzą Chrystusa Króla i do energicznych wysiłków w każdej dziedzinie pracy. Wieczorem na krużgankach franciszkańskich odbyła się Akademja Misyjna. Akademję urządziło Kółko Misyjne kleryków franciszkańskich: Słowo wstępne wypowiedział O. Walerjan referat p. t. Aktualność misyj katolickich wygłosił Br. Andrzej: Deklamowali: Br. Br. Aureljusz, Bolesław, Gabrjel. Śpiewy pod art. kier. O. Prof. Rizziego wykonał „Chorus Cecilianus" kleryków franciszkańskich. Akademja zgromadziła wielu słuchaczy, którzy zadowolenie swoje okazywali żywemi oklaskami *R.*

## Środa.

Dnia 14. czerwca 1931 roku obchodził „III. Zakon Św. Franciszka" w Środzie obchód jubileuszowy ku czci Św. Antoniego pod protektoratem ks. dyr. Mieczysława Meissnera i ks. Mansjusza Pacyny.

Obchód ten rozpoczął się uroczystą sumą w tut. Kolegjacie, a kazanie ku czci tego Świętego wygłosił ks. profesor Marcinkowski.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się uroczysta akademja na pięknie w kwiaty i zieleń przybranej sali Banku Ludowego, przy licznym udziale publiczności.

Program tej akademji był następujący:

1. Deklamacja. 2. śpiew tut. chóru Św. Cecylji, 3. 1-aktówka p. t. nawrócenie żyda Jankela, 4. deklamacja, 5. referat ku czci św. Antoniego wygłosił ks. prof. Marcinkowski, 6. apoteoza, 7. deklamacja i śpiew.

Na zakończenie tej uroczystości podziękował ks. dyr. Mieczysław Meissner publiczności za liczny udział.

Czysty dochód z tej akademji przeznaczony został na chleb dla ubogich. *Zarząd.*

# „Jasełka"

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie.

Osoby:

Janek, Józia, Kazia — rodzeństwo
Marysia służąca (Tercjarka)

SCENA I.

Scena przedstawia ładny pokój. W pokoju stoi drzewko, na niem piękne ozdoby. Koło drzewka bawią się dzieci. Marysia chodzi po pokoju, poprawia, co nie jest w porządku.

Janek:

Marysiu, mówiłaś że jak będziemy grzeczni, to nas weźmiesz ze sobą na jasełka, czy uczynisz to dzisiaj, bo jest niedziela?

Kazia:

Marysiu, a co to są jasełka?

Józia:

Kaziu, to ty nie wiesz, co to są jasełka? To jest P. Jezus w żłóbku, Matka Boska, Św. Józef, Aniołki, pasterze i baranki.

Kazia:

O tem to ja wiem, chciałam właściwie spytać, kto ułożył jasełka, czy Mickiewicz?

Marysia (śmieje się)

Ha! ha! ha! Jak też to panieneczki pojmują te najświętsze rzeczy i to na tyle nauki, co jej kładą w wasze głowy! Od rana do wieczora profesorowie i profesorki lekcyj udzielają, a o boskich rzeczach i o świętem zbawieniu mało co wiecie.

Janek:

Maryś, czemu nas tak zawstydzasz. Przecież my dobrzy chrześcijanie, mówimy pacierz rano i wieczór, a religji także się uczymy i wiemy o Panu Jezusie, że się narodził, że w żłóbku leżał i od tego czasu są jasełka.

Marysia:

O nie Janku, nie od tego czasu są jasełka, bo od narodzenia P. Jezusa minęło więcej jak tysiąc lat, a

nikt nie pomyślał, by to przedstawić. Ale jak mi obiecacie, że jeszcze grzeczniej zachowywać się będziecie i nie poprzewracacie znowu wszystkiego do góry nogami, to wszystko wam opowiem, kiedy poraz pierwszy powstały jasełka i kto je ułożył.

Wszystkie dzieci naraz:

Obiecujemy Maryś, obiecujemy! Opowiadaj.

Janek:

Będzie cicho między nami, jakby makiem zasiał.

Józia: (podaje stołek)

Usiądź, Maryś, na stołeczku przy nas, byśmy cię lepiej słyszeli.

Marysia:

Zaraz, tylko odniosę szczotkę i ścierkę i zamknę piec w sypialni. (wychodzi)

SCENA II.

Janek:

Bardzo ciekawy jestem, co nam ta Marysia opowie.

Kazia:

Ale dlaczego nasz tatuś tak tej Marysi nie lubi i naśmiewa się z niej?

Józia:

Dlatego, bo Marysia jest tercjarką i chodzi codzień do kościoła, a nasz tatuś rzadko chodzi do kościoła. Ale mama kocha Marysię, bo jest dobra, pracowita i wszystkiego dobrze dopilnuje.

Janek:

To prawda, dawniej, gdy była ta krzykliwa Kasia, to tylko kłócić się chciała z nami. Krzyku było pełno, a nie mieliśmy tak czysto w pokojach.

SCENA III. (Wchodzi Marysia)

Marysia:

No już wszystko porobiłam, piece pozamykałam, mogę wam opowiadać przy świętej niedzieli.

Józia: (podaje stołek)

Opowiadaj, Marysiu, opowiadaj. Usiądź tu na stołeczku.

Marysia: (siada)

Więc słuchajcie. Uczycie się historji w szkole i wiecie kiedy to był wiek XIII. Ja z nauki o tem nie wiem, bo nie wiele się uczyłam, ledwie umiem czytać i pisać, ale z opowiadania księży na ambonie i z nauk na naszych zebraniach tercjarskich wiem wszystko co działo się w wieku XIII. Żył wtedy św. Franciszek, o którym wam często opowiadam i On okrutnie kochał P. Jezusa. Tak Go kochał, że chciał koniecznie stać się podobnym do Niego. Z tego powodu popełniał różne dziwne rzeczy, a ludzie gadali, że oszalał i ciskali na niego kamieniami błotem. Powiadają, że św. Franciszek nie był wysoko uczony, bo go żadna nauka nie zajmowała tylko św. Ewangelja, gdzie opisane jest tak prześlicznie życie P. Jezusa. Razu jednego, gdy się zbliżało święto Bożego Narodzenia, św. Franciszek nie wiedział, co już ma uczynić, ażeby okazać miłość P. Jezusowi. I taka myśl przyszła mu do głowy, żeby w lasku zwanym Greccio, urządzić stajenkę... (Zwraca się do dzieci) Ale was to może nudzi, nie chcecie słuchać dalej?

Dzieci:

Chcemy, Maryś, chcemy. Mów, bo to takie piękne!

Kazia:

Twoje bajeczki są piękniejsze od tych, które nam mamusia opowiada.

Marysia: (z uśmiechem)

Bo moje bajeczki są prawdziwe i dlatego, no ale słuchajcie. Ludzie wtenczas byli inni dla P. Boga i nie dziękowali za to największe dobrodziejstwo, że Syn Boży stał się człowiekiem z miłości dla nich i że przyszedł z nieba na ziemię, aby ich wybawić od piekła. Św. Franciszek myślał, że jak ludzie zobaczą stajenkę, żłóbek, a w nim małego Jezuska na sianku, to serca ich się poruszą i zapłaczą nad swojemi grzechami, poprawią się i nie będą już tak obojętni na swoje zbawienie. Jak pomyślał, tak uczynił. Przy pomocy braciszków urządził taką stajenkę, jak była niegdyś w Betlejem. Postawił w niej żłóbek, w żłóbku położył figurkę P. Jezusa, obok postawił figury Matki Boskiej, św. Józefa, a także wołu i osła. Gdy już wszystko było gotowe, rozgłosił po ca-

łej okolicy, żeby ludzie przyszli o północy do lasu, bo tam się narodzi P. Jezus. I zeszło się ludzi bardzo dużo. Zachowywali się cichutko i pobożnie, bo zobaczyli tam ołtarz, na ołtarzu paliło się dużo świec, a ksiądz odprawiał Pasterkę. Św. Franciszek służył do Mszy św. za diakona, jak to nieraz widzicie po naszych kościołach. Gdy było podniesienie, ludzie poklękali pobożnie, ale patrzyli wciąż, co robi św. Franciszek. A on tylko spozierał na żłóbek i na Jezuska, który w nim leżał. W czasie podniesienia wziął Go na ręce i podniósł wysoko do góry, a ludzie bardzo się przestraszyli i zaczęli głośno wołać: „o Jezu! o Jezu!"

Kazia:

Marysiu, a czemu tak wołali?

Marysia:

Zaraz wszystko opowiem. Ta figurka przemieniła się w żywego P. Jezusa, a w stajence nad żłóbkiem zrobiła się wielka jasność. Opowiadają, że św. Franciszek był wtedy bardzo piękny i ludzie nie wiedzieli na kogo patrzeć, czy na P. Jezusa, czy na św. Franciszka. Ale po chwili św. Franciszek położył znowu P. Jezusa do żłóbka i P. Jezus zmienił się w figurkę i jasność znikła. Po tej Pasterce ludzie rozeszli się do swoich domów i naokoło opowiadali, jak ci pasterze z Betlejem, że widzieli Boskie Dzieciątko. Odtąd całkiem się zmienili, wystrzegali się grzechów i ciągle myśleli o tem, jaki to P. Jezus dobry, że przyszedł na ziemię, aby ich zbawić. Od tego czasu po wszystkich kościołach zaczęli urządzać żłóbki, jak ich tego nauczył św. Franciszek. Później artyści widząc, że to ludzi bardzo zajmuje, zaczęli przedstawiać Narodzenie P. Jezusa w teatrach, a to przedstawienie nazwali jasełkami. I tak, moje dzieci, powstały jasełka na całym świecie, a najładniej odgrywają je u nas w Polsce.

Kazia:

Ach teraz to już wiem, co to są jasełka.

Józia:

Marysiu, poprowadź nas do teatru na jasełka, ja chcę zobaczyć, jak się narodził P. Jezus.

Janek:

Obiecałaś to, Maryś, jak będziemy grzeczni, a przecież wzorowo się zachowujemy i po powrocie, to zrobimy jak ci ludzie, już nigdy grzeszyć nie będziemy.

Marysia:

Dałby P. Bóg, żeby się to spełniło. No chodźmy do pokoju mamusi zapytać się, czy nam pozwoli iść dzisiaj na jasełka, bo wiecie, że mróz wielki na polu.

Józia:

Nie mów, Marysiu, że mróz, bo by mama nie pozwoliła.

Marysia: (wstaje)

No chodźmy, chodźmy, bo wszystko musi być z wiedzą mamy.

(Wychodzą zasłona spada.)

Koniec.

# Prawdziwa przyjaźń.

**Obrazek z życia.**

— Nie, ja jej tego nigdy nie daruję! — wołała Marcysia, zaciskając gniewnie pięści i spoglądając ponuro za oddalającą się Krzysią, swoją przyjaciółką.

— Cóż ona ci zrobiła takiego? — spytała pani Kotowiczowa, chlebodawczyni Marcysi.

— Co mi zrobiła? powiedziała .,. nie, ja tego nawet powtórzyć nie mogę, bo się wszystko we mnie burzy!.

— Ależ uspokój się, Marcysiu — jesteś rozdrażniona i zapewne sądzisz swoją przyjaciółkę zanadto ostro.

— Jak ja się mam uspokoić, proszę pani, jak się nie mam gniewać, kiedy ta niecnota powiedziała mi dzisiaj, że jestem bardzo nieporządna!

Pani Kotowiczowa uśmiechnęła się dobrotliwie i nic nie mówiąc, spojrzała tylko na ubranie Marcysi, a potem obejrzała się naokoło kuchni.

Marcysia zarumieniła się gwałtownie.

— No prawda, proszę pani, że mam dzisiaj na sobie brudny fartuszek i dziurawą bluzkę i że w kuchni nieład, ale to dzisiaj piątek... a zresztą..., co jej do tego.

— Powiedz mi, Marcysiu, jak dotąd zawsze nazywałaś Krzysię?

— Przecież pani wie; mówiłam o niej jak o kim dobrym, nazywałam ją przyjaciółką, nie spodziewałam się, że taka złośliwa.

— Cóż ty rozumiesz przez przyjaźń?

— Czy ja wiem, proszę pani, jakby to powiedzieć... ot! jak jedna dla drugiej dobra, życzy jej jak najlepiej, pocieszy w smutku, poratuje w potrzebie.

— Widzisz, sama mówisz, że przyjaciółką jest ta, która nam życzy jak najlepiej. Jeżeli Krzysia jest twoją przyjaciółką, czy może jej być obojętną twoja wada? owszem, gdyby ci pochlebiała, nie byłaby godną miana przyjaciółki; nazywając ją tak, nadałaś jej prawo do wytykania ci twoich błędów. Nie masz się o co gniewać, chyba, że uczyniła to w złośliwej chęci dokuczenia ci.

— Tego nie mogę powiedzieć, — mówiła grzecznie i nawet prosiła mnie, żebym była więcej dbała o siebie, gdyż ludzie zaczęli mnie już obmawiać.

— Zastanów się więc dobrze, czy masz powód do urazy.

— No prawda, proszę pani, ale to zawsze przykro.

— Nie przeczę; zawsze przykro, spojrzeć prawdzie w oczy, każdy ma o sobie dobre mniemanie i nie lubi, gdy mu wytykają wady. Aby tej przykrości uniknąć, trzeba się starać poznać siebie, a gdy spostrzeżemy jakieś wady, usilnie je zwalczać, zanim drudzy do tego nas zmuszą. Krzysia, ręczę, miała najlepsze chęci, więc wyrzuć z serca urazę i nie odpychaj jej od siebie, bo to poczciwa dziewczyna i przyjaźń jej tylko na dobre wyjść ci może. Po tych słowach pani wyszła z kuchni. Marcysia stała czas jakiś zamyślona. Potem zabrała się do zrobienia gruntownego porządku w kuchni. Skończywszy tę robotę, zdjęła podartą bluzkę, a włożywszy inną, wzięła się do jej naprawy. Wieczór zaś zabrała się do prania fartuchów.

Nazajutrz, spotkawszy Krzysię, przywitała ją tak, jak gdyby między niemi nic nie zaszło. Od tego dnia starała się usilnie wyleczyć się z wady niedbalstwa i udało się jej tak dobrze, że później stawiano ją innym dziewczętom za wzór do naśladowania.

*Józefa Januszówna.*

# KRONIKA ŻAŁOBNA

MILÓWKA. Dnia 18 czerwca przeniosła się do wieczności nasza ukochana Siostra **ś. p. Barbara Kurowska** przełożona III Zak. św. O. F. przeżywszy lat 53. Zmarła była wzorową tercjarką, odznaczała się skromnością, pokorą i pobożnością, była przykładem dla wszystkich sióstr; gotową była wszystko cierpieć dla Pana Jezusa, żyła i umarła dla Pana Jezusa.

Ukochaną Siostrę żegnał z żałością III Zakon wyrażając wdzięczność licznym udziałem w pogrzebie. Za spokój duszy uprasza zarząd III Zak. o modlitwę. Niech odpoczywa w pokoju.

## Wybory.

Po stracie Siostry przełożonej dokonano 12 lipca wyboru nowego zarządu pod przewodnictwem ks. Dyrektora Franciszka Bednarczyka. Weszło do rady 21 członków, z pomiędzy nich wybrano główny zarząd to jest przełożonego, zast. przeł. sekretarza, zast. sekr. i skarbnika. Kongregacja nasza posiada kasę pogrzebową. Po śmierci Brata lub Siostry wypłacają rodzinie 100 zł. na pogrzeb.

Nabożeństwa i zebrania miesięczne odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca. Na zebraniach tych wygłasza ks. Dyrektor cenne nauki lub odczytuje z książki niektóre wstępy z odpowiedniem objaśnieniem. Z prawdziwą apostolską gorliwością pracuje ks. Dyrektor nad nami, za to też składamy Bracia i Siostry III Zakonu ks. Dyrektorowi serdeczne Bóg zapłać i życzymy jaknajobfitszych łask Bożych.

*Siostra III Zakonu św. O. F.*

KRAKÓW. Dnia 9. X b. r. zmarła śp. Anna Styputowa — dnia 20. X b. r. zmarła śp. Katarzyna Rutkowska. Za Ich dusze Kongregacja prosi o modlitwę. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“
O. O. Franciszkanie — Kraków.

## KALENDARZYK NA GRUDZIEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. A. G.

1. W. S. Eligiusza b. Z. F.
2. S. S. Bibjany p. m.
3. Cz. S. Franciszka Ksawerego
4. P. S. Piotra Chryzost. b. d. K. S. Barbary B. Piotra Pestin. w III Zak. Z. F.
5. S. S. Sabby op.
6. **N. 2 Adwentu** S. Mikołaja b.
7. P. Wigilja z postem dla Terc. S. Ambrożego b. d. K.
8. W. **Niepokalane Poczęcie N. M. P.** A. G. Z. F.
9. S. S. Leokadji i Walerji
10. Cz. Przeniesienie Domku M. B. Loretańskiej
11. P. S. Damazego pap., Bł. Hugolina w. III Zak. Z. F.
12. S. Znalezienie Ciała S. O. Franciszka Z. F.
13. **N. 3 Adwentu** S. Lucji
14. P. SS. Dyoskora i Spiridjona
15. W. S. Walerjana b. Z. F.
16. S. Such. S. Euzebjusza pap. b. m.
17. Cz. S. Łazarza b.
18. P. Such. S. Gracjana
19. S. Such. S. Nemezjusza b.
20. **N. 4 Adwentu** S. Teofila
21. P. S. Tomasza Apost.
22. W. S. Zenona m.
23. S. S. Wiktora p. m.
24. Cz. **Wigilja z post. do Bożego Narodzenia**
25. P. **Boże Narodzenie** A. G. Z. F.
26. S. S. Szczepana I. m. Z. F.
27. **N.** S. Jana Apost. i Ewang.
28. P. SS. Niewiniątek Z. F.
29. W. S. Tomasza b. m.
30. S. Bł. Gerarda w I Zak. Bł. Małgorzaty p. III Zak. Z. F.
31. Cz. S. Sylwestra Pap.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.